



Widziane z Krzysztoforów - felieton Ryszarda Kozika

2024-12-11

Choinka stanęła w tym roku na środku pl. Centralnego kilka tygodni wcześniej, więc w nastrój świąteczny zacząłem się wczuwać na długo przed mikołajkami. I sam sobie zadałem pytanie, na co tak naprawdę w okresie świątecznym czekam najbardziej.

Michał Rusinek, zapytany przez dzieci o to samo podczas promocji książki „Jak Grinch stracił święta” w Cafe Nowej Księgarni, odpowiedział żartobliwie: „Na jedzenie!”, zastrzegając, że gdy był dzieckiem, to czekał na prezenty.

Ja odpowiem: na chwile spokoju. I wydaje mi się, że nie będę w tym odosobniony.

W niespotykanym wcześniej tempie

Zabrzmiało to może starczo, ale za swojego życia byłem świadkiem ogromnych zmian spowodowanych rozwojem technologicznym. Telefon komórkowa, komputery, internet i media społecznościowe wyrzuciły w ostatnich 30 latach świat do góry nogami. Wiele ułatwiły, ale też niepokojąco przyspieszyły wszystkie zachodzące wokół procesy. I sprawiły, że życie większości z nas toczy się w niespotykanym wcześniej tempie.

Przez większość roku pędzimy przed siebie od rana do wieczora i nawet weekend nie zawsze pozwala na wzięcie głębszego oddechu oraz wyhamowanie. Czasem nie pozwala na to nawet urlop. Oczywiście staramy się z tym walczyć, spędzać jak najwięcej czasu z rodziną, nie dopuszczając do swojego życia całego zgiełku współczesnego świata, który atakuje nas ze wszystkich stron. Rzadko się to jednak w pełni udaje.

Czas, gdy świat na moment zwalnia

Święta Bożego Narodzenia (bez względu na to, czy jesteśmy wierzący, czy nie) to jedna z tych niewielu chwil w roku, gdy świat jakby na moment zwalniał. Oczywiście wiele tu zależy od każdego z nas, bo przecież presję sami też na siebie nakładamy, generalnie jednak jest wtedy łatwiej. Nawet z portali znikają na kilka dni dramatyczne doniesienia o tragediach na różnych końcach świata. (Niestety nie dlatego, że do nich wówczas nie dochodzi.) Na kilka dni milkną też polityczne spory.

To taki czas, gdy możemy na chwilę „wyłączyć się z obiegu”, spędzić czas tylko z rodziną na wspólnej zabawie i rozmowie, obejrzeć po raz n-ty Kevina, a nawet znaleźć dłuższą chwilę na doczytanie tej grubej książki, którą odkładaliśmy od kilku miesięcy, bo nie nadaje się do codziennej lektury autobusowo-tramwajowej.

Wypocznijcie i złapcie oddech!

I tego właśnie zarówno Państwu, jak i sobie życzę. Bo – jak już to kiedyś tu chyba napisałem – zazwyczaj życzymy innym tego, czego nam samym najbardziej na co dzień brakuje. I są to życzenia całkowicie szczerze!

Znajdźcie więc w te święta czas dla siebie i bliskich, odwiedźcie kiermasz świąteczny na Rynku



**Magiczny
Kraków**

Głównym, wybierzcie się na dłuższy spacer (albo taki ciut krótszy, na przykład szlakiem szopek w centrum Krakowa), zajrzyjcie do muzeów (wiele z nich jest w okresie świąteczno-noworocznym otwartych, choć oczywiście nie we wszystkie dni), nacieszcie się świąteczną atmosferą, bo nawet jeśli bywa momentami ciut kiczowata, to jednak generalnie wydaje się zdrowsza od tej codziennej, pełnej niepotrzebnej, ale też nieuniknionej nerwowości.

Wypocznijcie i złapcie oddech!

PS Koniecznie odwiedźcie też Pałac Krzysztofory (główną siedzibę Muzeum Krakowa), w którym znajdziecie wystawę pokonkursową najpiękniejszych szopek krakowskich. Każda z nich to – wbrew pozorom – zupełnie inna opowieść o Krakowie. Tym historycznym i współczesnym. Czasem zaskakująco indywidualna i intymna. Warto się w te historie zanurzyć. Warto z nich czerpać inspirację. Warto docenić pracę szopkarzy, którym też czasem pomaga się ona wyciszyć. A może was to zainspiruje i za rok sami zrobicie szopkę na konkurs?

Ryszard Kozik – pracownik Muzeum Krakowa